

Niedoszłe muzeum kolejnictwa przejdzie do historii

Napisano dnia: 2022-03-09 10:34:21



KŁODZKO (inf. wł.). Definitywnie nie będzie muzeum kolejnictwa na bazie idącej w rozsypkę starej parowozowni znajdującej się na stacji Kłodzko Główne. Pomysł Fundacji Kolejowe Przystosowanie Wojskowe z Warszawy, która rzekomo chciała ulokować taką placówkę w mieście pod twierdzą, starały się lokalnym sposobem ziszczyć władze miejskie, ale i one dały za wygraną w kontekście kosztów i procedur.



Jak niektórzy czytelnicy pamiętają - przed półtora roku fundacja KPW ogłosiła plebiscyt na ulokowanie swojego muzeum w innym miejscu, bowiem musi opuścić teren dotychczas zajmowany w jednej ze stołecznych dzielnic. Nawet zasugerowała miejscowości, które mogłyby tego rodzaju instytucję mieć u siebie; wśród nich również znalazło się Kłodzko. I właśnie stolica ziemi kłodzkiej wygrała rywalizację w ramach plebiscytu przeprowadzonego przez fundację. Władze samorządowe zadeklarowały swoją pomoc w organizacji muzeum na nieruchomości należącej do Polskich Kolei Państwowych w obrębie stacji Kłodzko Główne widząc w nim kolejną atrakcję turystyczną. I w tym momencie okazało się, że Fundacja Kolejowe Przystosowanie Wojskowe zakpiła sobie ze wszystkich zainteresowanych jej propozycją, bo - pisząc delikatnie - wypięła się na nich. Tego dowodem jest jej decyzja o ulokowaniu muzeum w zupełnie innym miejscu - Pruszczu-Bagienicy.

Swojego zaskoczenia takim obrotem sprawy m.in. nie ukrywał burmistrz Kłodzka **Michał Piszko**. W pewnym momencie pojawiła się koncepcja, by miasto - własnym sumptem - utworzyło na wskazanym terenie swoje muzeum, ratując tym samym historyczną lokomotywnię.



- Po dokładniejszym rozeznaniu sytuacji okazało się, że na przeszkodzie stają niemałe trudności formalne i finansowe. PKP wcale nie miały zamiaru udostępnić ów teren na cele muzeum organizacji pozarządowej. Po drugie - gdyby nawet tak się stało, to okazałby się on trudny do zagospodarowania, bowiem stanowi enklawę otoczoną torami, po których odbywa się ruch pociągów - mówi burmistrz M. Piszko. - Gmina nie byłaby w stanie - nawet przy 90-procentowym dofinansowaniu tego przedsięwzięcia - udźwignąć jego kosztów przy stale rosnących nakładach na inne cele. Owszem, na początku sądziliśmy, że wesprzemy fundację jakimś możliwym do udźwignięcia udziałem z naszej strony, a mocny podmiot weźmie na siebie adaptację byłej parowozowni. Skończyło się na dobrych chęciach.

Tym samym dla kolejowej budowli nie ma lepszej perspektywy. Tym bardziej, że PKP zapowiadają rozbudowę torowiska, co wiąże się z zajęciem kolejnej powierzchni na terenie dawnej parowozowni. A to oznacza, że jest skazana na wyburzenie.

(bwb)